Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 139. Piątek, 18 czerwca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



Dnia 10 czerwca r. b. Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego wybrał rektorem na nowy rok akademicki 1926/27 prof. dr. BOLESŁAWA HRYNIEWIECKIEGO.

Polska musi wyjść zwycięsko ze wszystkich trudności.

Rewizja konstytucji najważniejszem zagadnieniem.

Rząd domaga się prawa dekretów na półtora roku.

ARTYKUŁ 5-ty PROJEKTU REWIZJI KONSTYTUCJI.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 6. — Okazuje się, że bez względnie opornem jest stanowisko kół sej mowych wobec tych artykułów projektu rewizji konstytucji, które wyłaczają działalność sejmu, ewentualnie na długi okres czasu. Chodzi mianowicie o artykuł 5-ty projektu, który upoważnia Prezydenta Rzeczypospolitej do dekretowania ustaw aż do 31 grudnia 1927 roku.

MIN. KLARNER WYGŁOSI EXPOSE.

Warszawa, 18. 6. — Program planu gospodarczego rządu po ostatecznem skon kretyzowaniu będzie przedłoż. Sejmowi i znajdzie swój wyraz w expose ministra skarbu p. Klarnera w dniu 22 b. m. na pier wszem posiedzeniu Sejmu.

URZĄDZENIE PROJEKTU ZMIAN.

Warszawa, 18. 6. Projekt ustawy o zmianach w konstytucji został w następu jący sposób uzasadniony przez ministra sprawiedliwości p. Makowskiego:

Załączona ustawa ma na celu zadosyćuczynić tym najbardziej naglacym po trzebom, których konieczność została uja wniona w ciągu ubiegłych lat od czasu uchwalenia konstytucji z 17 marca 1921 r. Nie dotykając głębszych zmian i ogólnej rewizji konstytucji, projekt ogranicza się tylko do kilku najniezbędniejszych punktów, mających na celu:

1) Zapewnienie państwu budżetu, uchwalonego we właściwym terminie, co jest rzeczą niezbędną dla racjonalnej gospodarki finansowej państwa i dla uporządkowania stanu finansowego i stosunków gospodarczych.

2) Zapewnienie właściwego ustosunkowania organów władzy ustawodawczej i wykonawczej, dającego możność celowej ich współpracy.

3) Uporządkowanie stanu prawnego Rzeczypospolitej, którego nagłość z dniem każdym staje się coraz bardziej pa ląca, a dotychczasowy sposób postępowa nia nie może zapewnić szybkiego osiągnię cia rezultatów w tym względzie.

„PIAST" WOBEC RZĄDOWEGO PROJEKTU.

Warszawa, 18 czerwca. Zarząd klubu P. S. L. Piast odbył wczoraj pod przewod nictwem posła Dębskiego posiedzenie, na którem zapoznano się z osnową rządowego projektu ustawy, dotyczącego zmiany konstytucji. Poddano go szczegółowej dyskusji, której przebieg ma stanowić dla prezyd. klubu materjał orjentacyjny przy ewentualnych układach z innemi ugrupowaniami sejmowemi.

W dyskusji zwrócono uwagę na projekty zmian konstytucji i ordynacji wyborczej, poruszone i częściowo uchwalone przez klub i władze stronnictwa już przed dwoma laty. Uchwały te dotyczą rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez przyznanie mu prawa rozwiązywania Sejmu. Dalej silnie zaakcentowano potrzebę zmiany ordynacji wyborczej i postanowiono się domagać, aby rząd sprawę tę wziął pod uwagę, traktując ją łącznie ze zmianą konstytucji, bądź też odrębnie.

KONFERENCJE MIN. KWIATKOWSKIEGO Z PRZEDSTAWICIELAMI WIELKIEGO PRZEMYSŁU.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 6. — Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski odbywa szereg konferencyj z przedstawicielami wielkiego przemysłu, usiłując wpłynąć na niepod noszenie cen, a nawet cofnięcie podwyżek już dokonanych. Przedstawiciele przemysłu naftowego, metalowego i węglowego zgodzili się już na tę propozycję p. ministra, obecnie zaś opowiedzieć się mają przedstawiciele innych gałęzi przemysłu.

BYŁY PREZYDENT P. ST. WOJCIECHOWSKI WYBRANY DO RADY KOOPERATYSTÓW.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 6. Na walnem zebraniu Kooperatystów wybrano do rady towarzystwa między innymi byłego prezyden ta Stanisława Wojciechowskiego.

DWIE OSOBY POD KOŁAMI POŚPIESZNEGO POCIĄGU.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 6. Na stacji w Milanówku, wczoraj przed wieczorem pociąg pospieszny przejechał dwie osoby idące torem kolejowym, mianowicie: byłego bu chaltera Banku Handlowego w Warszawie Leona Krauzego i 15-letnią córkę jego Izabellę. W drodze do szpitala ojciec jak i córka zmarli.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	48,64
Nowy-Jork	9,98
Paryż	28,78
Szwajcarja	193,51

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,33

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	50,75
Złoty	50,90
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9.98.

Prywatnie dolar w żądaniu 10,35;10,33
W płaceniu 10,32

Tendencja mocniejsza. Podaż minimalna.

Nowa bezpłatna premja „Łódzk. Echa Wieczornego".

W dniu dzisiejszym kończy się bezpłatna premja p. n. „Wielka Premja Czerwcowa". Kupony od 1 do 25 włącznie, włożone do koperty, należy wrzucać do skrzyni w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka Nr. 1, w dniach 18, 19 i 21 czerwca r. b.

W dniu jutrzejszym ukaże się pierwszy kupon, również bezpłatnej premji p. n. „Wielka Premja Wakacyjna", „Łódzkiego Echa Wieczornego".

Czytelnicy nasi będą mieli możność jeszcze raz się przekonać, jak im szczęście dopisuje.

Wszystkie premje, jak zwykle, pierw-

Francja dąży śladami Polski.

Briand zażąda pełnomocnictwa na przeciąg jednego półrocza.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 18 czerwca. O ile Briandowi nie uda się utworzyć gabinetu z tak zwanej jedności narodowej, wówczas utworzy on gabinet z różnych najwybitniejszych osobistości poszczególnych stronnictw. Briand zażąda następnie od izby deputowanych dla swojego rządu pełnomocnictwa na przeciąg jednego półrocza, chce bowiem przeprowadzić swój plan finansowy.

Sensacyjny list żony ś. p. Huberta Lindego.

Dziś zapadnie wyrok na sierżanta Trzmielewskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 6. — Na wczorajszej roz prawie sądowej o zabójstwo ś. p. Huberta Lindego sensację wywołało pismo małżon ki zamordowanego prezesa P. K. O., pani Wandy Lindowej, w którem donosi, że zgłosił się do niej wybitny finansista zagraniczny i oświadczył gotowość zakupienia obligacyi kolei Albrechta i Karola Ludwika za tę sumę, jaką wypłacił ś. p. Linde.

Jak wiadomo zakupienie tych obligacyi byłej kolei austrjackiej spowodowało jeden z najgłówniejszych zarzutów o szkodliwości i nieudolności gospodarki ś. p. Huberta Lindego.

* * *

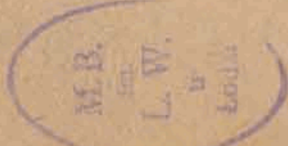
Warszawa, 18. 6. — Dziś przed wieczorem zapadnie wyrok w procesie zabójcy ś. p. Huberta Lindego, sierżanta Trzmielowskiego.

Majster rzeźnicki zabił 6 osób.

Masowa zbrodnia w Dortmundzie.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 18. 6. W Dortmundzie gdzie mieszka znaczna liczba emigrantów polskich, bezrobotny majster rzeźnicki, Jan Błaszkowski, zamordował żonę i troje dzieci, sąsiada Kelnek i sąsiadkę Malicką, matkę 6-ga dzieci. Przyczyną zbrodni było roztrwonienie pieniędzy przez żonę mordercy.



Władza prezydenta republiki w konstytucjach europejskich.

Dwa typy republik: prezydjalna i parlamentarna.

Większość konstytucyj Europy tego typu. Przewaga parlamentu. Czy w Polsce nastąpi zwrot?

Według przyjętych teoryj najwyższa władza w państwie należy do jego obywateli, wykonują ją zaś w ich imieniu trzy organy, powołane do decydowania w trzech odmiennych zakresach, a mianowicie: 1) parlament, wyposażony w atrybucje ustawodawcze, 2) prezydent Rzeczypospolitej i rząd, który państwem administruje i wykonuje ustawy, 3) sądy, które wymierzają sprawiedliwość.

W ciągu rozwoju państwa konstytucyjnego powstały dwa typy republik. — Przedstawicielem typu pierwszego republiki prezydjalnej są Stany Zjednoczone, gdzie trzy powyższe organa są zupełnie od siebie niezależne. Zarówno parlament, jak prezydent pochodzą z wyboru przez cały naród. Parlament nie może się wtrącać w sprawy rządu, nie kontroluje go i nie może go usuwać. Rząd jest wyłącznie zależny od prezydenta, który go powołuje i zwalnia i rząd też tylko przed prezydentem odpowiada za sprawowanie swego urzędu. Krótkie czteroletnie okresy urzędowania prezydenta zapewniają obywatelom możność wypowiedzenia się, czy aprobują politykę i działalność ustępującego prezydenta.

Przedstawicielką drugiego typu, republiki parlamentarnej, jest Francja. Cechą tego typu jest przewaga parlamentu nad innemi organami władzy państwowej, nad prezydentem i rządem. Ustrój ten panuje wszechwładnie na kontynencie europejskim. Prawie wszystkie republiki europejskie, zwłaszcza te, których konstytucje powstały po wojnie, poszły śladem Francji, a różnią się jedynie przyznaniem mniejszych lub większych uprawnień prezydentowi. Najostrzej typ ten zrealizowała konstytucja polska.

Supremacja parlamentu nad prezydentem przejawia się w trzech sprawach: w wyborze, kontroli rządu i możności usunięcia go oraz w usunięciu się z pod kontroli wszelkich władz, w szczególności z pod kontroli prezydenta.

W Stanach Zjednoczonych prezydent czerpie swą władzę z tego samego źródła, co parlament, z wyboru przez naród. — W państwach europejskich, prócz Finlandji i Niemiec, wybierają do izby, łączące się w Zgromadzenie Narodowe, jak u nas Sejm i Senat, albo też sam Sejm: w Turcji, na Litwie i na Łotwie.

Wybrany w ten sposób prezydent jest właściwie mężem zaufania większości obu izb parlamentarnych i w razie poważniejszego konfliktu z niemi nie może się powołać na naród, jako na źródło swej władzy. Dlatego też stanowisko prezydenta jest słabsze.

W Estonji i w niektórych państewkach niemieckich, a także w półpaństewku, jakiem jest Gdańsk, wogóle niema osobnej głowy państwa, a funkcje prezydenta sprawuje premjer.

Prezydent jest formalnie nieskrępowany w doborze ludzi, którym powierza rządy i z którymi współpracuje. W istocie jednak muszą to być tylko ci, którzy otrzymują votum zaufania sejmu, którzy zaraz na pierwszem posiedzeniu nie spotkają się z żądaniem ustąpienia.

W konstytucji naszej przepis ten brzmi: „Rada ministrów i każdy minister z osobna ustępuje na żądanie Sejmu".

Parlament może też usunąć prezydenta. W Polsce dzieje się to, gdy Prezydent przez trzy miesiące nie sprawuje swego urzędu.

Najważniejsza jednak cecha przewagi parlamentu jest to, że jest on w zakresie ustawodawstwa albo zupełnie nieograniczonym, albo przynajmniej tylko w małym stopniu. W Polsce każda ustawa, przyjęta przez Sejm i Senat musi być ogłoszona. Niema więc żadnej sankcji prezydenta ani też czasowego veta zawieszającego. W Finlandji np. może się prezydent sprzeciwić ustawie i dopiero po nowych wyborach do sjemu może być ta sama ustawa powtórnie uchwaloną i wtedy wchodzi w życie. W większości państw prezydent ma prawo sprzeciwiania się ustawie, która wówczas wraca do parlamentu, a dopiero powtórnie przyjęta staje się obowiązująca. W Niemczech ma prezydent prawo poddać taką ustawę plebiscytowi.

Przewaga parlamentu zaznacza się następnie w jego nierozwiązalności. W Polsce jest to utrudnione zgodą znacznej większości Sejmu. W istocie prezydent mógłby tę większość uzyskać w wyjątkowych warunkach tak, że Sejm właściwie jest nierozwiązalny. Na Łotwie może odwołać się w takim wypadku do narodu, który w drodze plebiscytu decyduje o nowych wyborach .Na Litwie w wypadku rozwiązania sejmu ustępuje również sam prezydent.W ojczyźnie tego ustroju, we Francji, prezydent ma prawo rozwiązać izbę za zgodą senatu, przyczem jednak senat ten, przeciwnie jak w Polsce, nie rozwiązuje się równocześnie z sejmem.

Rozwój więc ustroju w państwach europejskich poszedł w kierunku zapewnienia jaknajwiększej przewagi przedstawicielstwu narodu, supremacji parlamentu nad innymi organami władz państwowej. Polska poszła w tym kierunku najdalej. Decydującym czynnikiem we wszystkich zagadnieniach, począwszy od istotnie ustawodawczych, skończywszy na obsadzeniu wyższych stanowisk państwowych, stał się Sejm, ciało zbiorowe, tem samem nieodpowiedzialne. Dzisiaj Polska z drogi tej zawraca. W chwili też, kiedy rząd przedkłada projekty naprawy konstytucji wzmocnienia władzy prezydenta; zrozumieć musimy, że musi ono iść w kierunku zapewnienia władzy wykonawczej pewnej samodzielności w stosunku do ciał ustawodawczych, równowagi między oboma organami. Republika parlamentarna, najradykalniej w naszej instytucji zrealizowana, musiała się zbliżyć od ustroju republiki prezydjalnej, której wzorem są Stany Zjednoczone.

———:::———

Modne choroby i choroby mody.

Jak cierpią niewolnice własnych fantazyj.

Istnieją dwa rodzaje modnych chorób. Bywają choroby, które są chwilowo w modzie oraz inne, które są wynikiem mody. W najnowszym zeszycie fachowego czasopisma „Deutsche Medizinische Wochenschrift" ukazał się artykuł o chorobach, będących rezultatem mody.

Przed 20 laty jeden z profesorów niemieckich skonstatował u całego szeregu kobiet przykre zapalenie skóry na szyi, połączone z silnem swędzeniem, zaczerwienieniem, opuchnięciem i gorączką. Profesor uderzony tem, iż cierpieniu owemu ulegały jedynie kobiety, zaczął szukać przyczyny i stwierdził, że wszystkie chore nosiły czarne futrzane kołnierze. Analiza wykazała, że te kołnierze farbowane były specjalnym preparatem, którego użycia następnie w Niemczech zabroniono.

W ostatnich czasach zaobserwowano u różnych kobiet podobne zapalenie skóry na karku. Mają one być skutkiem modnej fryzury. Kapelusz wciąga się silnie na głowę, tylny dolny brzeg kapelusza uciska skórę na karku, przyczem farba oddziałuje szkodliwie na skórę. W czasie wojny skonstatowano podobne choroby skóry na czole u mężczyzn, noszących kapelusze wysłane źle zafarbowaną sórką.

Zapalenie skóry w innych miejscach ciała występują również nieraz z powodu noszenia farbowanych materyj, pończoch i kolorowej bielizny. Skoro człowiek poci się, farba wydziela się z materji, wciska się w pory skóry i powoduje zapalenie. Jeżeli przy praniu zbyteczna ilość tego farbiarskiego barwnika daje się usunąć, najlepiej jest taką rzecz wygotować.

Te cierpienia skóry nie występują u wszystkich noszących farbowane rzeczy, tylko u takich, którzy posiadają skórę specjalnie wrażliwą. U niektórych ludzi skóra jest oporna, że wytrzymuje najsilniejsze podrażnienie, dobrze jest jednak wiedzieć, jaka jest przyczyna tych zapaleń, ponieważ w ten sposób nie trudno jest im zapobiegać.

Szkielety powstańców górnośląskich.

Nowy dokument niemieckiego barbarzyństwa.

Jak z Bytomia donoszą, w pobliżu wsi Wierchy w powiecie Oleskim natrafiono w czasie budowania drogi na szereg kościotrupów. Dotychczas wydobyto ich 18, istnieje jednak przypuszczenie, że w pobliżu tego miejsca musi być ich znacznie więcej.

Okoliczna ludność twierdzi, że są to trupy pomordowanych w czasie ostatniego powstania górnośląskiego w r. 1921 szeregu Polaków przez Selbstschutz. Podobno kilkanaście osób zostało sprowadzonych wówczas do powyższej miejscowości i od tego czasu zaginął o nich wszelki słuch. Charakterystyczne jest, że ani prokurator ani policja nie przystąpiły do rozwiązania tej tajemnicy.

———:0:———

Szczęśliwy wypadek samolotu.

Wczoraj w Warszawie znów wydarzył się wypadek z samolotem, na szczęście bez ofiar. Oto w południe wystartował z portu lotniczego na polu Mokotowskiem samolot wojskowy „Potez", na którym lecieli dwaj wytrawni lotnicy: kpt. Maciej Iżycki i por. Zygmunt Wasilewski. Samolot poszybował w stronę Modlina.

Gdy aparat znalazł się nad wsią Kroszno, już za Modlinem, nagle przerwał pracę silnik, ulegając zepsuciu. Było to na wysokości 2,000 metrów. Pilot, nie mogąc dalej lecieć, musiał planować, lądując na nieodpowiednim do tego terenie.

Aparat padł na ziemię. Obaj lotnicy, na szczęście, odnieśli tylko lekkie obrażenia i ulegli silnemu wstrząsowi. Stan ich zdrowia nie budzi żadnych obaw, wobec czego zostali odwiezieni do swych mieszkań.

Samolot został częściowo zdruzgotany.

———•———

Już żywych grzebać nie będą!

Aparat, który konstatuje bezwarunkowy zgon.

Londyn, 15 czerwca.

Wśród ludzi istnieje wszędzie obawa, ażeby przypadkiem nie zostać pogrzebanym w letargu. Obawa ta silna jest zwłaszcza w Anglji, to też publiczność tamtejsza dowiedziała się z wielkiem zadowoleniem, iż pewnemu młodemu farmaceucie udało się skonstruować aparat, który wyklucza możliwość popełnienia błędu przez lekarza, powołanego do skonstatowania zgonu.

Rzecz oczywista, że dziennikarze londyńscy zainteresowali się natychmiast tem wynalazkiem i poprosili farmaceutę o wyjaśnienie.

Wynalazca pokazał im zapieczętowaną epruwetkę, zawierającą niebieską nić i powiedział:

— Chcąc stwierdzić w sposób niewątpliwy zgon danej osoby potrzeba tylko użyć tej nitki i igły. Krew ludzka jest lekko alkaliczna, ale natychmiast po zgonie i tylko w takim wypadku ulega ona pewnemu skwaszeniu. Jeżeli kawałek tej nitki zapuścimy pod skórę i pozostawimy ją tam przez pół godziny, to dowiemy się, czy mamy do czynienia z wypadkiem zgonu, czy też z letargiem — albowiem w pierwszym wypadku nić pożółknie, a w drugim nie zmieni wcale koloru.

W sprawie tego wynalazku istniejące w Londynie „Towarzystwo zapobiegania przedwczesnym pogrzebom" zwołuje specjalne posiedzenie, na którem zastanowi się czy wynalazek farmaceuty ma znaleźć w przyszłości zastosowanie.

Biedny Wilhelm jada tylko raz dziennie.

Chcąc korzystnie usposobić masy dla Hohenzollernów w przededniu głosowania, czy mają im być zwrócone dobra, czy nie, prawicowcy niemieccy usiłują wzbudzić litość w masach rozgłaszaniem wieści, jakoby ex-cesarz Wilhelm był tak biedny, iż stać go zaledwie na przyjmowanie raz dziennie ciepłego posiłku...

Propaganda tego kłamstwa nie na wiele się przyda, albowiem wiedzą tam wszyscy, że republika niemiecka wypłaca rocznie ex-cesarzowi na utrzymanie miljonowe sumy.

———:0:———

Wystawa w Wembley na licytacji.

O takiej licytacji nie było jeszcze mowy.

W ostatnich dniach, jak donoszą z Londynu, sprzedana została na licytacji brytyjska wystawa w Wembley. Wszystkie gmachy tej olbrzymiej wystawy i małe księstewko o 132 akrach ziemi mógł otrzymać najwięcej dający. Było to całe miasto fantastycznych pałaców możliwe do uzyskania za niską cenę. Były tam pałace przemysłowe, pawilony sztuki ze swemi cennemi obiciami, a dalej pawilony z urządzeniami mieszkalnemi i transportowemi, ponadto był tam jeszcze istny raj dla dzieci, czyli wysepka pokryta 800 tonnami prawdziwego piasku morskiego, posiadająca okręt piracki, arkę Noego, żołnierzy stojących na straży oraz miniaturową kolej żelazną wraz ze stacjami.

Można tam było jeszcze kupić stary, średniowieczny most londyński z 32 sklepami i wysokiemi wieżami.

Przeszło 100 budynków, a w tej liczbie 23 gmachy zbudowane w sposób trwały, puszczono na licytację. Na liście licytacyjnej znajdowało się ogółem 16 restauracyj i kawiarni, a liczba drobnych kiosków, pawilonów i urządzeń sklepowych była ogromna.

Na licytacji tej można było nabyć gotową stację pożarną, z pomieszczeniem dla dwóch maszyn i mieszkaniami dla jej obsługi. Kto chciał nabyć teatr obliczony na 1.700 widzów, to mógł taki sprawunek w Wembley zrobić. Teatr ten można było rozebrać i gdzieindziej podobnie ustawić, a zatem miał on dużą wartość. Jednem słowem była to licytacja, o jakiej świat jeszcze dotychczas nie słyszał.

Kto jest wiernym w miłości? Kobieta czy mężczyzna?

Ustęp z pamiętnika hr. Honoré de Lavagne.

Wytworny i piękny hrabia, śmiały i dzielny rycerz p. Honore de Levange, który żył na dworze Ludwika XIV, poświęcił życie swoje gruntownym, choć kosztownym i niebezpiecznym, niemniej jednak wielce rozkosznym studjom — miłości. Miłość i jej tajemnice zgłębił do syta i choć się zawsze uważał tylko za skromnego laika na tem niezbadanem polu, mógłby dziś jednak zawstydzić niejednego fachowca, chociażby szermującego nawet naukowemi frazesami freud'owskiej psychoanalizy.

Z nader ciekawych pamiętników, jakie pozostawił po sobie zacny pan Honore de Lavagne, przytoczymy też tylko jeden ustęp, pisany w ów wieczór krytyczny, gdy p. Lavagne grzecznie wyprosił kochanka swej żony z jej sypialni i w cudnym zamku parkowym, w majową noc księżycową, zręcznie przebił go szpadą w pojedynku, zabijając na miejscu. P. Lavagne powrócił następnie do swej zacisznej komnaty i już o świcie przy świergocie ptaków obudzonych ze snu nocnego, zamyślił się głęboko przy otwartem oknie i obudzony wonią kwiatów wiosennych, bijącą z rozległego ogrodu, oto co nakreślił w swoim cennym pamiętniku:

Kobiety nie mogą być wierne, ponieważ wierność jest obca ich naturze. Kobiety mają zbyt wytworny i zróżniczkowany smak, by miał on pozostać wciąż jednaki i niezmienny. Bogaty i subtelny smak kobiety jest zmienny jak księżyć. To też doskonale rozumiem tę rzecz naturalną, że żona moja, która onegdaj wprawiła mnie w stan upojenia słodkiemi swemi usty, dziś wieczorem temi samemi ustami szeptała czarujące obietnice — drugiemu. Żonę moją widocznie nuży już jednaki timbr mego głosu, jednakowe spojrzenie moich oczu nie mówi jej już nic nowego.

Kobieta nie może być wierna. Wierny w miłości może być tylko — mężczyzna. To też hrabia de Bruissant poniósł z ręki mej zasłużoną karę; zdradził bowiem uroczą Heloisę, by amory swe skierować ku żonie mojej. Nie jest to — męskie!

Mężczyzna już w zaraniu swej młodości pieści w duszy swej ideał wymarzonej kobiety. Szuka go niespokojnie na drodze życia, a gdy go znajdzie, zakocha się i pozostaje mu wierny przez całe życie. Co do mnie, snuło mi się zawsze przed oczami duszy młode, smukłe dziewczę o ciemno-blond włosach, połyskujących jaśnią słonecznych płomyków... Miękkie, długie, jednabiste rzęsy, kryjące cuda głębokich oczu błękitno ciemnych, jak noc. Postać mała, kibić smukła i pełna gracji, a skóra — ni to tchnienie aksamitne młodych płatków różanych w letni poranek roziskrzony rosą...

To był mój ideał. Szukałem go, trawiąc się w tęsknocie gorącej. A gdy go znalazłem zaprzysiągnem mu wierność do zgonną, nie zdradzając go nigdy...

Madame Blanche de Montgommory ma owe ciemne, jedwabiste, czarujące oczy... Księżna de Tellier ma owe złociste, jak słońce, włosy. A żona moja miała ongi skórę tak delikatną, jak płatki róż... Panna Louison de Berege jest ową smukłą i pełna niewysłowionego wdzięku figurynką, jakby z pianki porcelanowej w Sevres. Przytem nie wstydzę się przyznać, że wyśnione usta kochane, słodkie i czerwone jak poziomka, za któremi długo tęskniłem, odkryłem raz przypadkowo u młodziutkiej służącej mej żony.

Tak to — niestety — wobec niedoskonałości i zmiennej, przemijającej piękności kobiecej, zmuszony jestem często zmieniać poszczególne części mego ideału piękności, któremu wieczyście pozostaję wiernym.

Przytem kobiety, których naturze obca jest wierność, nie mogą i nie chcą ani uznać ani zrozumieć tej mojej niezłomnej wierności.

Nawet moja skądinąd zresztą tak rozsądna żona, Madame de Lavagne, kuszącemi szepty chce mnie nieraz namówić do wiarołomstwa, jakkolwiek wie doskonale, że ową cząstką uroczą w mozajce mego ideału, którą ongi była, jest obecnie młoda księżniczka de Rohan o skórze wonnej i subtelnej jak płatki różane.

R. H.

Przewidująca żona.



Modystka: — Ten kapelusik filcowy jest modny i wystarczy z pewnością na pół roku.
Klientka: — O — to go w takim razie nie wezmę...
Modystka: — Dlaczego?...
Klientka: — Pół roku nosić jeden i ten sam kapelusz? To byłoby jawną prowokacją męża. Okroiłby mi natychmiast mój budżet...

Stój, to szantaż!

O jaśniejsze oświetlenie przestępstwa wymuszenia.

Pośród karanych sądownie zbrodni, zjawiskiem dość częstem jest w dzisiejszych czasach

szantaż.

Mimo to jednak przestępstwo tego rodzaju jest w pojęciach ogółu jakoś inaczej traktowane, niż inne zbrodnie, a obca nazwa nadaje mu pozór czegoś egzotycznego i wyjątkowego. Prawdopodobnie tylko prawnicy i ludzie, mający jakąś styczność z sądem, policją i ustawą karna **zdają sobie dokładnie sprawę z istoty**

szantażu

i potrafią ściśle rozgraniczyć, gdzie kończy się niewinna groźba sprawiedliwej konsekwencji, a zaczyna zbrodnia wymuszenia.

Jeden z krytyków teatralnych, zarzucił kiedyś ś. p. Żeromskiemu, że bohater jego sztuki „Uciekła mi przepióreczka", Przełęcki w pojęciu autora najczystszy idealista,

dopuszcza się zwykłego szantażu,

grożąc Smugoniowi odebraniem mu żony, jeśli nie spełni jego altruistycznych planów. Nie wiem, czy Przełęckiego można nazwać szantażystą, ale sam fakt, że sprzeczność zdań wogóle może istnieć świadczy już o

pomieszaniu pojęć pod tym względem.

Niejednokrotnie też człowiek, mający się za uczciwego, w codziennem życiu popełnia czyn, niedaleko stojący od szantażu, nie zdając sobie z tego sprawy, a ci którzy mu ulegają, nie potrafią otrzeźwić go prostemi słowami: „Stój, to szantaż!"

Zdarza się, że mali chłopcy popełniają wymuszenia na kolegach, że

dzieci szantażują rodziców.

Nikt ich nie uczy, że jest to występek na równie z kradzieżą i oszustwem. Sprawa szantażu domaga się jaśniejszego oświetlenia ze strony prawników, moralistów, psychologów i katachetów.



WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

Świadek ciekawej gry.

Łysy jegomość brawurowo wystąpił pionkiem naprzód. Jegomość z bujną czupryną również wysunał swego pionka i po chwili na szachownicy zawrzała zacięta walka. Figury niższej rangi zmieszały się z figurami wyższej. Drapieżny galop drewnianych koni wspierany przez ciężkie posuwanie się czołgów-wież, czynił w walczących armjach okropne spustoszenie, zagarniał kwadratowe pozycje i parł rozpędem, ujętym w karby obliczeń matematycznych ku królującym nad walką królom.

Gracze pragneli walki i zwycięstwa. Brak powodzeń życiowych skłonił ich ku namiętnej grze w szachy, dającej przy pomyślnym wyniku słodkawo-cierpki posmak triumfu. Grali posępnie, chmurnie z wściekłym blaskiem w oczach, z obłąkanem wykrzywieniem ust, z nienawiścią pulsującą w rękach przesuwających figury, z gniewnym patosem walki.

Jedyny widz konwulsyjnych tych zapasów, staruszek, siedzący przy sąsiednim stoliku, przyglądał się im nieruchomym wzrokiem i od czasu do czasu melancholijny uśmiech zrywał się z jego warg i wpadał w oczy grających.

Gra odbywała się w dusznem milczeniu Cisze, panująca w małej kawiarni, zamącały jedynie okrzyki: Szach! i świszczące oddechy przeciwników, wydobywające się z płuc wraz z dymem papierosów i napełniające atmosferę gryzącym zapachem natężenia nadludzkiego wysiłku. Obecność widza i melancholijne uśmiechy jego potęgowały ich ambicje i pchały — do coraz szaleńczych planów, do coraz bardziej zawikłanych kombinacyj. Z łysym jegomościem było już krucho: stracił wieżę, laufra i dwa pionki. Zastanawiając się nad ruchem, mającym polepszyć nieco jego sytuację, gryzł nerwowo wargi, ściskał głowę rękoma i mruczał coś pod nosem. Spojrzenie staruszka przeszywało go jak prąd elektryczny i torturowało swym sarkastycznym wyrazem. Po długim namyśle zaatakował królową wieżę przeciwnika i spojrzał na staruszka, by wyczytać z oczu jego, jakie wrażenie wywarło na nim to posunięcie. Wydało mu się, że dobre — gdyż staruszek uśmiechnął się jakoś mniej melancholijnie i zapalił fajkę.

Jegomość z bujną czupryną triumfował Po każdym ruchu, zbliżającym przeciwnika do nieubłaganej matni, uśmiechał się porozumiewawczo do staruszka z radosną świadomością, że jest przynajmniej jeden świadek jego triumfu; czuł, że bez obecności tego świadka triumf jego byłby pomniejszony o połowę, byłby zwycięstwem potężnego państwa bez wrzeszczących o nim gazet, bez wszechmocnej opinji publicznej.

Oczy widza dodawały mu energji, to też posunięcia figur jego stawały się coraz bardziej logiczne, coraz bardziej zacieśniające żelaznym splotem nieprzyjaciela.

Łysy jegomość wyłazil ze skóry. Czynił wszystko, co mógł. Bił się palcem w czoło, z którego spływał ciężki gorący pot zaciskał zgryźliwie zęby, dziesięć minut zastanawiał się nad ruchem, układał wargi w jedną twardą linję. Nic nie pomagało. Zwycięstwo jegomościa z bujną czupryną szło na niego jak potworna zmora, stawało mu w gardle i wżerało się w piersi przyśpieszonem biciem serca. Widz-staruszek wściekał go do zieloności w oczach. Zaczynał nabierać powoli przekonania, że jego to oczy pokrzyżowały mu wszystkie plany że one to pchają go w przepaść matni. W bezsilnej wściekłości biczował staruszka gniewnemi spojrzeniami, lecz tamten, jakgdyby nie widział tych spojrzeń: siedział jak przedtem nieruchomy z martwemi oczyma wśrubowanemi w szachownicę i melancholijnie uśmiechał się.

Partja miała się ku końcowi. Jegomość z bujną czupryną bez przerwy szachował nieprzyjacielskiego króla, zacierał radośnie ręce i uśmiechał się do staruszka. Ostro, jak świst bicza, brzmiały jego ostrzeżenia: Szach! Szach! Szach! Po długich i żmudnych atakach przeszył nareszcie powietrze stalowem słowem: „Mat"! i zagwizdał marsza triumfalnego.

Łysy jegomość był zupełnie zgnębiony Wargi jego trzęsły się. Twarz zbladła, skurczyła się i jakgdyby zmalała.

— Jakże się panu podobała partja? — spytał jegomość z bujną czupryną staruszka.

Staruszek nie odpowiadał.

Wtedy, sądząc, że ma do czynienia z głuchym, jegomość z bujną czupryną powtórzył swe pytanie nad uchem jedynego świadka swego zwycięstwa.

— Pan chyba kpi sobie ze mnie — odparł zapytany. — Jestem ociemniały. Od dwóch lat już nic nie widzę.

I perły posiadają swoje tajemnice.

Sto gatunków pereł.

Jak się z niemi trzeba obchodzić i jak odróżnić perłę prawdziwą od fałszywej.

Newton Burke, uchodzący za największego znawcę klejnotów w Ameryce, napisał niedawno szereg feljetonów o swym fachu i o swych licznych doświadczeniach życiowych. Przedewszystkiem stwierdza, że kształty klejnotów zależą od upodobań kobiet. Przed jakiemiś 25 laty uchodziły za piękne kamienie oszlifowane na okrągło. Ubrania uwydatniały wówczas zaokrąglenia ciała i kamienie robiono też okrągłe. Potem przyszła wysmukłość i moda ta przeniosła się także na klejnoty, które również stały się długie i wąskie. To też dziś nieraz przypominają swym kształtem zapałki.

Stawia się duże wymagania zręczności szlifierzy.

Niedawno jeszcze szlifowano na podstawie wrodzonej i wyrobionej zręczności i doświadczenia. Obecnie używa się do szlifowania narzędzi niesłychanie delikatnych, w tem mikrometrów, przy których pomocy wykrywa się nawet najmniejsze nieregularności. Szlifowanie musi się odbywać z największą troskliwością i dokładnością i tak, jak tego wymagają prawa łamania się światła.

Na zapytanie, jaki klejnot jest najkosztowniejszy, otrzymuje się zazwyczaj odpowiedź: diament. W rzeczywistości jednak stoi on na czwartem miejscu. — Na pierwszem stoją perły, które wprawdzie nie są kamieniami, które jednak w handlu zalicza się do kamieni kosztownych. Następują dalej szmaragdy, które teraz są najmodniejsze, a potem dopiero diamenty.

Pośród pereł są najpiękniejsze perskie, to też i najdroższe są pochodzące z zatoki Perskiej. Wśród nich największe ceny płaci się za perły koloru mięsa. W całości znają około 100 gatunków pereł. Ażeby zebrać cały sznur, czy naszyjnik, trzeba nieraz czekać kilkanaście lat.

Perły należy nosić z całą umiejętnością i obchodzić się z niemi bardzo troskliwie. Są one bowiem o wiele bardziej wrażliwe niż prawdziwe kamienie —. Newton Burke widział niedawno sznur pereł, z których wszystkie perły wykazywały kształt beczułkowaty. Ten sam naszyjnik miał on już w ręku przed 15 laty i wtedy wszystkie perły były jeszcze okrągłe. — Początkowo nie mógł pojąć, jakim sposobem tak się zniekształciły i dopiero po długich badaniach dowiedział się, że właścicielka nosiła naszyjnik we dnie i w nocy. Burke stwierdził, że pot w nocy zawiera więcej kwasu niż za dnia. Tym sposobem pot ten zżarł zewnętrzne warstwy i skutkiem tego straciły one swą pierwotną formę.

Przez oskrobanie można zniekształcone perły uczynić okrągłemi. Oczywiście stają się one przez to mniejsze. Nadto zaś jest to robota niełatwa. Według Burkego istnieje na świecie tylko czterech artystów, którym można taką robotę powierzyć. Jednym z nich jest niejaki William Herries, który pracuje przy pomocy specjalnie skonstruowanej lupy. Przedsiębierze on stale pomiary celem osiągnięcia zupełnej okrągłości. Jednem z najważniejszych jego narzędzi jest — paznokieć. — Nadto używa niesłychanie ostrych nożyczków różnych kształtów. Perła równa się w swej budowie cebuli, tak, że można zdejmować z niej poszczególne warstwy jedną po drugiej.

Podobnie, jak pot, działa również szkodliwie na piękność pereł puder. Perły mają drobniutkie pory, którym zawdzięczają swój specjalny połysk. Jeżeli więc na ich powierzchni osadzi się puder, wówczas zatyka pory, połysk staje się bardziej matowy i wreszcie blask gaśnie. Dlatego też trzeba perły nosić stale na skórze niepudrowanej, jeżeli już jednak stanie się raz nieszczęście, to należy je delikatnie obetrzeć miękkiem suknem. W podobny sposób usuwa się także pot.

Wielka część fałszywych pereł to szklane kuleczki, wypełnione t. zw. esencją perłową, wydobywaną z łusek pewnych gatunków białych ryb. Dobrze naśladowane perły fałszywe tylko przy pomocy szkieł można odróżnić od prawdziwych. Burke poleca sposób następujący, który umożliwia odróżnianie fałszywych pereł od prawdziwych: sznur pereł należy przeciągnąć powoli wzdłuż dolnych zębów. Perła szklana sprawia wówczas wrażenie zupełnej gładkości, podczas gdy perła prawdziwa pewnej chropowatości.

Istnieją jeszcze innego rodzaju sztuczne perły. Pochodzą one wprawdzie z perłowych muszel, ale drogą sztuczną tym sposobem, że do muszli żywego manża wsadzono ziarnko piasku. Zwierzę otacza obce ciało wydzieliną muszlową, która po stwardnieniu wygląda jak perła. Tego rodzaju pereł nie można rozeznać od prawdziwych inaczej, jak tylko przez specjalne prześwietlanie.

Zwilżanie śliną pędzelka

powodem śmierci kilkunastu robotnic

W fabryce United States Radium Corporation w Newark i Orange, w stanie New Jersey dziewczęta pocierają na tarczach zegarków kieszonkowych cyfry farbą radową, aby w ciemności błyszczały. Ażeby pędzelek, którym nakłada się farbę miał możliwie ostry koniec, dziewczęta mają zwyczaj brać go do ust i

zwilżać śliną.

Pewien dentysta, który leczył jedną z tych dziewcząt fabrycznych, stwierdził zagadkowy zanik kości u pacjentki. Ostatecznie

chora umarła,

a przy obdukcji zwłok, której asystował dentysta spostrzeżono, że niektóre części kości wydzielały światło w ciemnicy. — Zjawisko to naprowadziło na przypuszczenie, że przyczyny choroby należy szukać w zatrudnieniu denatki manipulacją farbami radowemi. Tem samem wyjaśniła się także zagadkowa przyczyna

śmierci kilkunastu innych pracowniczek tejże fabryki.

——:o:——

Krateczki sądowe.





Szarża się bawi!...

Strzelanina przed gmachem poczty głównej.

Rzuca się w oczy każdemu, że nader rzadkie są wypadki awantur ulicznych, wszczynanych przez osoby wojskowe. Tak jest dzisiaj, inaczej było w latach ubiegłych, zwłaszcza w roku 1920.

W czasie wojny wojskowy był odpowiedzialny jedynie przed swoją władzą. Czynniki policyjne nie miały prawa pociągać awanturujących się żołnierzy do odpowiedzialności. Dlatego też tak częste były wypadki ubolewania godnych ekscesów. Nic tak bowiem nie rozzuchwala ludzi, jak świadomość tego, że nie grozi im żadna kara.

Gdy wojna się skończyła prawo aresztowania prócz żandarmerji otrzymała i policja, a nawet wymierzanie kar administracyjnych żołnierzom, wszczynającym burdy na ulicy i wogóle zakłócającym spokój publiczny; żołnierze ci, rozumie się, odpowiadają oprócz tego dyscyplinarnie w pułku.

NAJSUROWSZA DYSCYPLINA W ŁODZI.

Na terenie D. O. K. Łódź, dzięki wyjątkowo surowej dyscyplinie, żołnierze zachowują się na ulicach bez zarzutu.

Ostatniemi czasy w mieście naszem miała miejsce jedna tylko grubsza heca, połączona z pukaniną z rewolwerów, której bohaterami stali się dwaj sierżanci.

Dwaj ci panowie z szarży pokłócili się z sobą o dziewczynę. A że byli pod dobrą datą kłótnia przybrała charakter ostry. Na ulicy Kilińskiego przed gmachem poczty głównej nastąpiło starcie. Początkowo w ruch poszły jedynie pięści, gdy jednak zajadłość zapaśników doszła do szczytu, dobyto rewolwerów.

PUKANINA Z REWOLWERÓW.

Mianowicie jeden z sierżantów Władysław D. jął strzelać z parabellum do swego kolegi. Wśród licznie zgromadzonych w krąg bijących się publiczności powstał popłoch. W panicznym strachu zaczęto uciekać. Na miejsce groźnej awantury przybyła policja. Obydwóch sierżantów rozbrojono i odprowadzono do komisarjatu. Spisano im protokół za zakłócenie spokoju publicznego i w drodze administracyjnej skazano każdego na 20 złotych grzywny.

Władysław D., mocno niezadowolony z takiego wyroku, godzącego w jego chudą kieszeń żołnierską, wystąpił z opozycją do sądu pokoju 2-go okręgu.

W dniu onegdajszym pan sędzia Tum sprawę tę rozpatrywał i decyzję władzy administracyjnej zatwierdził.

Drugi z sierżantów Kazimierz B., znajdujący się obecnie w szkole podoficerów w Wilnie przeciwko karze, wymierzonej mu administracyjnie nie protestował. Po ukończeniu szkoły ma odbyć trzydniowy areszt, będący jak wiadomo odpowiednikiem grzywny w wysokości 20 złotych.

Sza — wicz.

Niesamowity rysunek na tafli lustrzanej.

Co ujrzała nieszczęśliwa żona po powrocie do domu.

W mieście Corning, w Stanach Zjednoczonych zdarzył się „cud", który wstrząsnął ludnością i ściąga tłumy ciekawych przed dom biednej

emigrantki z Małopolski Wschodniej,

niejakiej Katarzyny Kohut. Kobieta ta straciła przed miesiącem męża, który zginął w tragiczny sposób, poszarpany przez maszynę fabryczną. Po stracie męża nie mogła biedna wdowa utulić się z żalu, a do domu jej poczęła

zaglądać nędza i głód.

Wróciwszy pewnego dnia do swego mieszkania, ujrzała „cud". Na lustrze, zawieszonem w pokoju, spostrzegła wymalowaną postać swego męża oddaną w bardzo realistyczny sposób w chwili, gdy ginie w trybach maszyny. Sprawą „cudu" zajęły się władze.

——x——

Złodziejka o męskich rysach twarzy.

Policja paryska stara się rozwiązać zagadkę.

Policja paryska poszukuje zagadkowej złodziejki, która była prawdziwym „asem" w okradaniu swych pracodawców. Po każdej kradzieży zniknęła,

przebierając się w strój męski,

do czego jej pomagała twarz o męskich rysach.

W zeszłym miesiącu wyszedłszy z więzienia, gdzie odsiadywała pod nazwiskiem Anieli Launay, wstąpiła następnego dnia na służbę do rodziny H. w Paryżu i którą opuściła w dwa dni później, zabierając kosztowności

za 125.000 fr.

Podobno jej prawdziwe nazwisko brzmi Małgorzata Duval. Policja nie jest jednak tego pewną.

——x——

Generał, który nie widział nigdy pola bitwy.

Zaciekły spór wnuków słynnego bohatera.

Prasa włoska omawia obecnie bardzo żywo

zaciekły spór dwu braci Garibaldich,

wnuków wielkiego bohatera narodowego. Mianowicie Ezio Garibaldi, najmłodszy wnuk bohatera, który w przeciwieństwie do reszty braci, jest

gorliwym zwolennikiem faszyzmu,

wystąpił obecnie z gwałtownym atakiem na swego najstarszego brata, gen. Pepina Garibaldiego, który jako pierworodny jest głową rodziny.

Ezio nie szczędzi bratu bardzo soczystych epitetów. Nazywa go przedewszystkiem

nikczemnym tchórzem

i zarzuca, że zmyślony jest udział Pepina w armji francuskiej, do której miał się zaciągnąć jako ochotnik w 1914 roku. Wogóle „geneno" Pepino

nie widział nigdy pola bitwy,

ani podczas wojny greckiej w r. 1879, ani też w czasie wojny światowej. Słusznie też — twierdzi Ezio — ignoruje prasa włoska tego nikczemnika, który nie uznaje wielkich zasług Mussoliniego i państwowo-twórczej wartości faszyzmu.

Ezio Garibaldi, który w swych gwałtownych publikacjach zwie brata nie generałem, lecz tylko

„panem Pepinem Garibaldi",

oświadcza stanowczo, iż sam jest wiernym wielbicielem i sługą faszyzmu, co zadokumentował czynami swymi w 1919 r.

Rzecz niezwykle znamienna dla stosunków włoskich, iż zacietrzewienie polityczne mogło

taką przepaść

rozewrzeć między dwoma kochającymi się braćmi, którzy przed wojną utrzymywali stosunki najserdeczniejsze i najżyczliwsze.

——o——

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Latający Bober.

I miej tu człeku litość!

(x) Pan Alfred Król, właściciel sklepiku kolonialnego przy ulicy Napiórkowskiego, słynął z dobroczynności. Sklep jego był formalnie oblegany

przez obdartych i brudnych żebraków

i tym podobnych podejrzanych osobników

W dniu wczorajszym kiedy ruch w sklepikach panował w całej pełni i pan Alfred pocił się przy obsługiwaniu klientów,

wszedł żebrak.

Właściciel polecił mu chwileczkę zaczekać.

Posłuszny żebrak usłuchał wezwania i stanawszy na uboczu począł rozglądać się po sklepiku. Spostrzegłszy otwartą szufladę z pieniędzmi, podszedł do kontuaru, skradł zręcznie

garść pieniędzy

i wyszedł ze sklepu.

„Niewinny" manewr żebraka nie uszedł uwagi jednego z kupujących, który zawiadomiwszy o tem pana Króla puścił się wraz z nim za

uciekającym złodziejem.

Szalona ucieczka żebraka skończyła się dlań niepomyślnie. Złodzieja schwytano i odprowadzono do pobliskiego komisarjatu, gdzie ustalono, że jest to 39-letni Łukasz Bober, bez stałego miejsca zamieszkania. Pechowego Bobra przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Szatan nie śpi i kusi...

I opiekunowie mają dobre serce.

(n) Pan Bolesław Hajduk, właściciel zagrody włościańskiej, położonej w cichej wiosce pod Zduńską Wolą,

po śmierci żony i córki jedynaczki,

stracił chęć do życia.

Rozpacz swą począł topić w kieliszku.

Krewni jak również bliżsi sąsiedzi starali się

odwieść gospodarza, od pijaństwa,

chcąc go ożenić, lecz swaty nie były w myśli Hajduka.

Pił tedy na umór lecz i wódka nie dała mu ukojenia.

Pewnego dnia w chacie jego zjawił się

sąsiad z synkiem.

Mały chłopiec biegając po mieszkaniu szczebiotał wesoło; słysząc to pan Bolesław poweselał nagle i postanowił wziąć sobie na wychowanie dziecko.

Tegoż jeszcze dnia wyjechał do Łodzi, powierzając opiekę nad domostwem znajomym. Po paru już dniach wrócił w towarzystwie.

Chłopak, wzięty przez Hajduka z domu wychowawczego,

chętny do pracy i nauki,

gotowy do wszelakich posług, zdobył sobie w krótkim stosunkowo czasie nieograniczone zaufanie opiekuna, który postanowił go usynowić i zapisać nań cały majątek.

Hajduk przy chłopcu wziął się do pracy. Lecz nie na długo, bowiem zmożony obłożnie chorobą

legł na łóżku.

Wychowanek, 15-letni Antoś Pawlaczek całe dnie nie odstępował chorego opiekuna, który też po kilkudniowem leżeniu zaczął powoli przychodzić do zdrowia. Pewnego wieczoru Antka poczęło kusić i skradłszy opiekunowi

2.000 złotych zbiegł.

Ponieważ ślady wskazywały, że Antek uciekł do Łodzi, p. Hajduk podążył za uciekinierem i po kilkudniowych poszukiwaniach

chłopca odnalazł.

Antoś zoczywszy opiekuna usiłował uciec, lecz go zatrzymano i odprowadzono do komisarjatu policji, gdzie ustalono, że chłopiec sypiał w

opuszczonych straganach

na rynku Leonhardta i przez czas pobytu w Łodzi przetrwonił nikłą stosunkowo sumkę: 40 złotych.

W pierwszej chwili Hajduk chciał aby niewdzięcznego wychowanka osadzono w areszcie, później atoli wzruszony prośbą Antosia

darował mu winę,

i zabrał go z powrotem na wieś.

Rozłoszczona niewiasta laską pobiła „przyjaciela".

Zamknięto ją za to w areszcie.

(x) Wiktorję Jesionek, zamieszkałą przy ulicy Sadowej 9, porzucił przed tygodniem niejaki p. Adam Silski.

Wiktorja nie mogła przeboleć straty Adama, a gdy wszelkie czynione przez nią próby zatrzymania przy sobie przyjaciela

nie odniosły należytego skutku,

Jesionkówna postanowiła obić go przy pierwszej lepszej okazji.

W dniu wczorajszym Wiktorja stojąc na ulicy Sikawskiej ujrzała Adama

jak szedł z inną.

Złość targnęła całą postacią Jesionkówny. Zgrzytnąwszy zębami wyrwała jakiemuś przechodniowi laskę i rzuciła się na Silskiego. Ten otrzymawszy znienacka

kilka silnych ciosów

w głowę, upadł na ziemię i stracił przytomność.

Mściwa dziewczyna po nasyceniu się zemstą chciała uciec, lecz w tejże samej chwili właściciel laski

ujął ją i zatrzymał

do czasu nadejścia zawezwanego policjanta.

Przedstawiciel władzy zawezwał do leżącego pogotowie, lekarz którego po nałożeniu opatrunku odwiózł Silskiego do zborni miejskiej w stanie zadawalniającym.

Awanturniczą Wiktorję Jesionkównę po spisaniu odpowiedniego protokółu, osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądu pokoju.

Wróg drzewek owocowych.

Zemsta wandala.

(x) Pan Fryderyk Zaks, mieszkaniec domu przy ul. Siedleckiej 3, urządził sobie

liliputi ogródek na podwórzu

zamieszkiwanego przez się domu.

Praca i zabiegi pana Fryderyka zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, bo wiem kilkanaście wyhodowanych przez niego drzewek zaczęło

wydawać owoce.

Ale źli i zawistni ludzie znajdują się wszędzie; jeden z takich właśnie, niejaki Gustaw Gotlieb, zamieszkały w sąsiednim domu, postanowił wypłatać Zaksowi

złośliwego figla,

za doznaną kiedyś zniewagę słowną.

W dniu wczorajszym wieczorem zakradł się do ogródka i zaczął niszczyć owoc kilkuletnich starań pana Fryderyka.

Praca zniszczenia postępowała szybko naprzód, młode drzewka pękały, powodując głośny trzask, który usłyszeli sąsiedzi.

Gotlieba zatrzymano.

Przybyły policjant

wrogowi drzew owocowych

spisał protokół, który przesłano do sądu w celu przykładnego ukarania winnego.

Pan Z. wyrządzoną sobie stratę oblicza na sumę 200 złotych.

Czarne brylanty

znęciły dwie panie Heleny.

(x) Nie grzeszące zbytnią uczciwością Helena Nowak, zamieszkała przy ulicy Legjonowej (na Rokiciu) posiadała koleżankę

tego samego co i ona pokroju

w osobie Heleny Prym, bez stałego miejsca zamieszkania.

Obie panie Helenki lubiły kupować bez pieniędzy.

Nocy wczorajszej Nowakowa i Prymówna wybrały się po węgiel. Najdogodniejszem do kradzieży miejscem były

składy kolejowe

położone tuż przy dworcu towarowym Łódź — Kaliska.

Zachowując jaknajdalej idącą ostrożność zakradły się do wagonu i zrzuciwszy trochę węgla zaczęły pakować go do

przygotowanych worków.

Zajęte pracą nie spostrzegły zbliżającego się kolejarza. Ten złapawszy obie kobiety na gorącym uczynku, powiódł je do posterunku policyjnego znajdującego się na dworcu.

Po przeprowadzonem dochodzeniu i spisaniu protokułu obie panie Heleny w nieszczególnych humorach opuściły lokal komisarjatu.

P. WYNNE 31)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Alina byłaby najchętniej udusiła Irę, gdyby mogła to uczynić bezkarnie. Życzyła jej w każdym razie wszystkiego najgorszego i z trudem tylko powstrzymywała się od otwartego wystąpienia przeciw niej. Ira będzie bowiem bezpośrednią przyczyną jej nieszczęścia, albowiem jej przyjście, nie w porę zwaliło cały plan, tak misternie wysnuty i dokładnie wykonany. Gdyby była mogła bez przeszkody pozostać z Fanszowem jeszcze przez kilka minut, byłaby już teraz miała jego słowo, którego, jak wiedziała, nigdy nie złamał. Pierwsze narzeczeństwo z nim zostało bowiem swego czasu przez nią zerwane, Fanszow zatem był wolny z punktu widzenia człowieka honoru. Teraz dochodziła coraz bardziej do przekonania, że wszystko jest stracone. Najchętniej zadawałaby Irze najwymyślniejsze tortury, na jakie tylko mściwa kobieta zdobyć się może. Iskierka nadziei, jaką na dnie serca jeszcze żywiła i chęć przypodobania się Fanszowowi, powstrzymywała ją od okazania Irze jawnie oznak swej niechęci i na jej twarzy ukazał się obłudny, słodki półuśmieszek.

— Ależ naturalnie, pani zostanie na herbacie — rzekła mierząc krytycznym wzrokiem wytartą nieco sukienkę Iry i jej zbyt wąską spódniczkę.

— Tak, ale jabym wolała... — rzekła Ira szybko i stanęła obok sofy. — Wiem dobrze, że panu przeszkodziłam — dodała po chwili, oblewając się równocześnie szkarłatnym rumieńcem.

— Nie, wcale nie — odparł Fanszow serdecznie; był zdecydowany zatrzymać ją za wszelką cenę, chociażby nawet musiał przytrzymywać ją za sukienkę. — Dlaczego pani nie chce zostać?... Czy pani się boi swoich ciotek?

— Nie, ciotki poszły na jakieś zgromadzenie i niema ich teraz nawet w domu — odparła Ira.

— No, to w takim razie niema mowy o tem, abyśmy panią puścili. Mazon przyniesie nam zaraz herbatę.

W tej chwili w otwartych drzwiach ukazał się rzeczywiście Mazon i zbliżył się wolno do swego pana.

— Nie widziałem go, panie majorze — rzekł całkiem jeszcze zdyszany od szybkiego biegu. Na rogu jednak stał znajomy policjant, który go widział jak wybiegł z tej ulicy. Zapamiętał sobie doskonale jego wygląd i obiecał mi, że go przytrzyma, gdy go znowu spotka i każe mu się wylegitymować w komisarjacie.

— Dobrze — rzekł major, zadowolony ze sprawozdania Mazona. — Podaj nam herbaty Mazonie i nakryj na trzy osoby. Pani chyba teraz już zostanie u mnie na podwieczorku? — rzekł serdecznie.

— I owszem, jeżeli naprawdę nie przeszkadzam — odparła Ira siadając i ściągając nerwowo rękawiczki. Wyglądu rąk nie potrzebowała się wstydzić, albowiem za poradą Celiny, „wymanikiurowała" sobie paznokcie, co przy drobnej z natury formie rąk, czyniło je rzeczywiście pociągającemi. Także jej suknie nie były już takie straszne, jak dawniej, albowiem Celina dotrzymała słowa i przerobiła je tak, że były możliwe do noszenia. Wiele im naturalnie jeszcze brakowało do elegancji, ale w każdym razie można było w nich wyjść na promenadę w nadziei spotkania swego ideału sennych marzeń...

— Czy pani mieszka w Maygate? — zapytała Alina, aby coś powiedzieć, a równocześnie zamaskować wobec Fanszowa odrazę i gniew, jaki czuła do Iry.

— Tak, mieszkam tutaj stale. — Ira była zachwycona, że elegancka kobieta z Londynu, która w jej oczach wyrosła na wzór elegancji i szyku, raczyła się do niej odezwać.

— Czy pani nie uważa, że to nudna dziura?

— O, tak, straszliwie nudna — odparła Ira ze szczerem przekonaniem.

— To dziwne, że ktoś śmiał biegnąć za panią po ulicy w jasny dzień. Czy pani swojem zachowaniem się nie zachęciła tego pana do takiej bezczelnej natarczywości? — zapytała Alina złośliwie.

— Może być, że popełniłam ten błąd — odrzekła Ira skonfundowana. Była pewna, że teraz major straci do niej wszelki szacunek i będzie żałował, że się z nią zapoznał. Pocóż właściwie ta elegancka dama stawiała jej takie pytania? Próbowała się pocieszyć, patrząc na swoje różowe, wypolerowane paznokcie, ale to niewiele pomogło.

— Znajomy panny Field jest jednym z tych gagatków, których tak pełno w miejscach kąpielowych i którzy są plagą niedoświadczonych i porządnych kobiet — rzekł Fanszow tonem, który urywał wszelką dalszą dyskusję na ten temat. — Ale my go unieszkodliwimy! A teraz niosą nam herbatę, zabierzmy się więc do podwieczorku.

(d. c. n.)

Sztuka mówienia: Nie!

Z pamiętnika największego nakładcy angielskiego, który posiada 20 tysięcy klientów.

Największy nakładca angielski, sir Ernest I. P. Benn, wydał w Anglji książkę, która zdobyła wielką poczytność, a opowiada on w niej o tem, jak rozpoczynając karjerę w charakterze chłopca do posyłek z pięcioszylingową tygodniową płacą, doszedł do rocznego dochodu, wynoszącego 10.000 fł. szt.

W książce swej sir Benn mówi, że głównym warunkiem powodzenia w interesach jest zdolność mówienia: „nie". Trzeba wiedzieć, kiedy ten wyraz powiedzieć. Autor książki powiada, że jeżeli powodziło mu się w interesach, to tylko dlatego, że rzadko kiedy mówił „tak", a natomiast o wiele częściej mówił „nie". Jeżeli człowiek prowadzący interesy często na propozycję swej klienteli odpowiada „tak", to przyszłość jego przedsiębiorstwa nie zapowiada się świetnie.

Wyraz „nie" jest w języku najważniejszym wyrazem i najtrudniejszym do wymówienia. Wychowanie dziecka polega głównie na mówieniu do niego „nie", ale przeważnie nie łatwo jest-to powiedzieć. Właściciel przedsiębiorstwa musi wciąż mówić do robotników, dostawców i swych klientów „nie", ale najtrudniej jest powiedzieć to ostatnie „nie", albowiem rzadko kiedy znajduje ten wyraz zrozumienie. A jednak w stosunku do klientów dość często trzeba używać tego wyrazu, gdyż od umiejętności mówienia „nie", zależy często zdrowie przedsiębiorstwa.

Do bardzo ważnych warunków powodzenia należy utrzymanie przyzwoitego i sprawiedliwego stosunku do klienta. Jeżeli — powiada autor — ustalisz cenę jakiegoś artykułu na 100 f. szt. i sprzedasz swemu klientowi towar za tę cenę, a innemu odstąpisz go za 95 funtów, to temu pierwszemu wyrządziłeś przez to krzywdę.

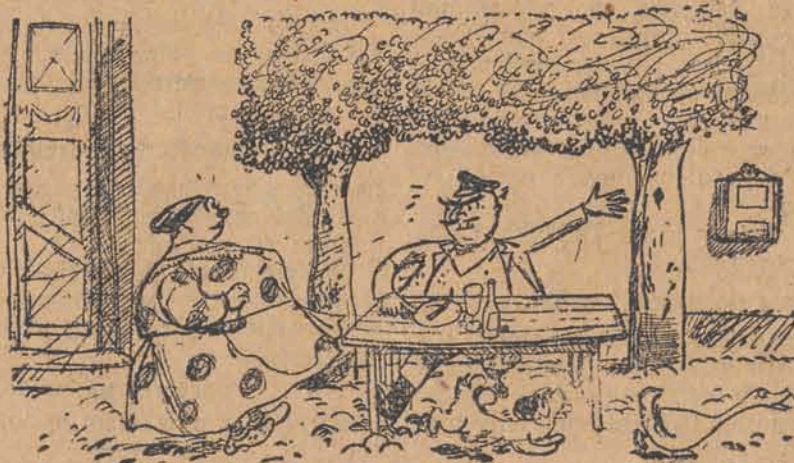
Ja — mówi on dalej — mam w swoim dziale ogłoszeniowym 20.000 klientów. Kiedy zacząłem robić interesa handlowe z gazetami, to stała cena ogłoszeń była raczej wyjątkiem, aniżeli regułą. Cena każdego poszczególnego ogłoszenia stanowiła przedmiot długich rokowań. Tak się rzeczy mają i dziś w mniejszych gazetach i to jest wielokrotnie przyczyną, że gazety te pozostają małemi.

Pomijając już kwestję sprawiedliwości, jest przecież fizyczną niemożliwością zawrzeć z 20.000 klientami osobiste układy. Z tego wynika, że i w takich sprawach uczciwość jest najlepszą polityką i że jeśli się ma odwagę mówić „nie" i dotrzymać ściśle warunków, to nietylko że obsługuje się należycie i uczciwie wszystkich swoich klientów, lecz także przyśpiesza się rozwój swego przedsiębiorstwa.

Najtrudniej jednak jest powiedzieć „nie" gorliwemu współpracownikowi, który z osobistej ambicji rozwija jakąś nową myśl, która nie nadaje się do zużytkowania w przedsiębiorstwie. W takich wypadkach należy koniecznie powiedzieć „nie", ale powiedzieć to w takim tonie, aby nie zrażać go do występowania z dalszymi nowymi pomysłami, które mogą być dobre.

—:e:—

Jak w raju.



Letnik: — Tu u was jest istny raj... Tylko te ceny — obdzieracie człowieka do naga,

Gosposia: — Ano, co się pan dziwi, jeżeli pan sam mówi, że u nas jest, jak w raju...

Kiszka nadziewana... karaluchami.

„Smaczne" wyroby właściciela masarni.

Nasze wytwórnie wędlin, czyli t. zw. masarnie niejednokrotnie nie odpowiadają najelementarniejszym chociażby

wymogom higieny.

Ostatniemi czasy w sprzedaży pojawiła się kaszanka, w której kupujący znajdują w obfitej ilości...

karaluchy.

Między innemi niejaki p. Stanke znalazł sporo tych sympatycznych owadów w kaszance, pochodzącej z masarni przy ul. Andrzeja 52, należącej do Leona Wójcika.

Przedsiębiorca ten prowadzi wyrób wędlin w przerażająco

brudnej i wilgotnej suterynie.

Wójcikowi niejednokrotnie sporządzono protokóły za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

Byłoby pożądanem, aby odpowiednie czynniki zajęły się gorliwie tą fabryką kaszanki nadziewanej karaluchami.

Dudni woda dudni, w cembrowanej studni.

Zato w studni panny Gitli nie chciało dudnić

i stąd wynikła cała awantura.

Panna Gitla Weichberg swoim kosztem kazała w podwórzu wywiercić studnię, ale jakież było jej rozczarowanie, gdy woda okazała się

brudna, mętna i zupełnie niezdatna do użytku.

Z rozpaczy wszystkie nieczystości wrzucała wewnątrz, pragnęła bowiem zasypać otwór, a nie chciała narażać się na nowe koszty. Inni jednak mieszkańcy domu czerpali wodę do mycia i prania, nie wiedząc o

praktykach panny Gitli.

Dnia pewnego córka jednego z lokatorów, Rózia Podoler zbliżała się z wiaderkiem do studni, gdy wtem Weichbergówna wysypała do wody cały kosz odpadków kuchennych.

— A fuj! Co robisz — wrzasnęła panna Rózia.

— A kto dał taką masę pieniędzy na studnię, ja, czy ty? — odpaliła zagadnięta.

Na tę chwilę nadeszła z konewką mieszkanka sąsiedniej kamienicy panna Polcia Majerowicz i dowiedziawszy się o przyczynie sporu, rzuciła pod adresem panny Gitli

pewne słowo,

dobitnie określające rodzaj zawodu, a nie nadające się do powtórzenia.

Obrażone dziewczę rzuciło się na niepowściągliwą Polcię i pobiło ją dotkliwie, jednak na pomoc skoczyła panna Rózia i wytłukła Gitlę nierównie skuteczniej, nakoniec zaś chwyciła konewkę i

grzmotnęła nią przez plecy

przeciwniczkę. Wrzawa zwabiła dwóch przechodniów, którzy rozdzielili z trudem zapaśniczki walczące wbrew wszelkim przepisom lekkiej atletyki.

Na zakończenie panna Gitla zaskarżyła obie dziewczyny do sądu.

Rozhukany koń wpadł na procesję

i stratował 4 kobiety i chłopca.

Z Sarnowa (pow. chełmiński) donoszą:

W ubiegły piątek przypadała w kościele katolickim uroczystość Przenajświętszego Serca Jezusowego, połączona z zakończeniem Roku Świętego. W diecezji chełmińskiej przeniesiono uroczystość tę na niedzielę, dnia 13 b. m.,

łącząc ją z solenną procesją.

Gdy opuszczano świątynię nagle przez bramę główną

wpadł spłoszony koń z bryczką,

pędząc prosto na procesję. Ludzie, przestraszeni, zaczęli uciekać, odważniejsi daremnie usiłowali

rozszalałego rumaka powstrzymać

w groźnym zapędzie. Ksiądz proboszcz Latos i jego otoczenie szło z Przenajświętszym Sakramentem dalej... nie widząc grożącego na tyłach niebezpieczeństwa. Kilka kobiet już zemdlało, chłopiec dostał się pod konia...

cztery kobiety stratowane...

Koń w ostatnim momencie skoczył w bok, na cmentarz, obalając nagrobki. Zatrzymał się koło żywopłotu, tuż nad przepaścią kilkadziesiąt metrów głęboką.

Koń wyszedł z tej awantury cało; bryczka rozbita. Cztery osoby musiano opatrzeć na miejscu. Rany ich są dość poważne, choć nie zagrażają życiu.

Stan chłopca groźny...

Przechodnie i pasażerowie o odrażającym wyglądzie.

Codzienne obrazki w tramwajach.

Jazda tramwajem szczególnie w lecie należy do przykrych konieczności. Przyczyną tego jest przedewszystkiem

brak zamiłowania czystości i porządku

u ludzi, obok których często siedzieć nam się zdarza. Nawet najszczerszy demokrata nie może uważać za przyjemność ocieranie się o

zatłuszczone, pełne brudu,

a może i żywych stworzeń odzienie, lub też wdychanie woni, jaką nigdy nieprane szmaty z siebie wydzielają. Pieniądze odbiera się często z tak brudnych rąk, że aż wstręt wzbiera.

Współczucie dla nędzy i zrozumienie braków ubóstwa

nie może usprawiedliwiać niechlujstwa

i niedbalstwa, gdyż nawet najbardziej zniszczone ubranie czy bielizna może być utrzymane w jakiej — takiej schludności za pomocą starannych, pracowitych rąk, wody i kawałka mydła, który niewiele kosztuje.

W miastach prawdziwie europejskich, ludziom budzącym odrazę swoim brudem, zabrania się wstępu do tramwajów i ogrodów publicznych.

Gdyby ten przepis i u nas zastosowano może czystość zyskałaby więcej zwolenników.

—:::—

ZAMIAST FELJETONU.

A bez wódki ani rusz...

Tradycja nakazuje grzebać zwłoki swoich zmarłych, a nawet urządzić stypę, co im się tembardziej należy, gdy pozostawią po sobie solidny spadek.

Ale biada takim spadkobiercom, którzy skąpstwem niby farszem nadziani, zaniechają tęgiego p o c z ę s t u n k u innym krewniakom, przynależnego tym zwłaszcza, co ze schedy nic zgoła nie obliżą, wtedy bowiem duch nieboszczyka rychło im się w swej straszliwej grozie objawi i póty gnębić nie przestanie, póki błędów swych nieładajaką nie zmażą. Że tak jest, a nie inaczej przytaczam poniższy wypadek:

Trojgu młodym ludziom ojciec w testamencie zapisał na pamiątkę blisko 1000 zł. Barbara, Janina i Jan L. pieniądze schowali po pogrzebie rodzica, zapominając jednak o poczęstunku dla brata zmarłego, a swego stryja.

Ten, jako człowiek stary i bogaty w doświadczenie życiem nabyte kilkakroć nalegał, by uczynili zadość rodowemu obyczajowi grożąc nawet pomstą nieboszczyka, jeśliby zasklepili się w sprośnem sknerstwie.

I prawdę powiedział mądry starowina, w kilka dni bowiem po śmierci ojca, rodzeństwo oka nie mogło zmrużyć budzone ciągłymi stukami w drzwi swego mieszkania, niesamowitemi jękami, brzęczeniem łańcuchów, odorem siarki piekielnej i co najstraszniejsze szeptem jakby z grobu wychodzącym:

—Dajcie Jędrzejowi trzy flaszki wódki...

Co wieczór kropili mieszkanie wodą święconą, dali nawet na mszę za duszę rodzica, nic to jednak nie pomagało. — W końcu Jan, podejrzewając coś nieczystego, szarpnął pewnej nocy za klamkę i otworzyły drzwi, gdy jęki ducha stawały się wprost niemożliwemi do zniesienia.

Coś się okropnie zakotłowało wśród mroków, Jan wstrząsnął przeraźliwie, ale w tymże momencie jakaś postać na łeb na szyję zbiegać zaczęła ze schodów. — Mimo ciemności i przerażenia poznał Jan dowcipnego stryjaszka, a dla dania mu nauczki, podał skargę do sądu o usiłowanie *wyłudzenia.*

Sens moralny: Trzeba pamiętać o pijakach w rodzinie. R.

Rabunek 16.000 w lesie.

Napad 4-ch bandytów na kasjera.

Kasjer firmy Kurowski z Częstochowy wiózł szosą wśród lasu w powiecie Lubliniecklm

większą sumę pieniędzy,

przeznaczonych na wypłatę dla robotników, zajętych przy budowie toru na linji Kalty—Podzamcze. W pobliżu skraju lasu wypadło z boru

czterech uzbrojonych bandytów,

którzy ściągnęli na ziemię przerażonego kasjera i odebrawszy mu tekę z

16000 złotych

zbiegli do lasu. Pościg zarządzony za bandytami przez okoliczne posterunki policji nie dał wyniku.

Leśniczy zamiast kota zabił dziewczynę.

Z Łasku donoszą:

Fatalna omyłka zdarzyła się leśniczemu w jednym z lasów pod Łaskiem.

Jakaś 20-letnia dziewczyna idąc w nocy około godziny 11 do domu usiadła na chwilę w rowie, ażeby odpocząć. Leśniczy w przypuszczeniu, że to kot wystrzelił z odległości

5 metrów do dziewczyny.

Ładunek śrutowy spowodował śmierć dziewczyny. Zostało wdrożone śledztwo.

SPORT.

Kto zwycięży?

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrz. kl. C.

C-S) Dzisiejszy i jutrzejszy dzień obfitować będzie w cały szereg rozgrywek o mistrzostwo kl. C okręgu łódzkiego. Program przedstawia się nastepujaco: 19. 6. Kadimah — Barkochba boisko ŁKS o godz 17-ej; Hasmonea — Rapid na boisku w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej; Zjednoczenie — Samson przy ul. Wodnej o godz 17-ej. W niedziele. dnia 20 b. m. Radogovia — Orlę boisko ŁKS o godz. 9.30; Sokół — Zjednoczenie w Zduńskiej Woli o godz. 16-ej. Kaliski K. S. — Burza w Kaliszu o godz. 16-ej; K. S. im. Mickiewicza — Makabi w Zgierzu o godz. 10-ej; Konstantynowski K. S. — Orlę w Konstantynowie o godz. 16-ej; Sokół — Rudzkie T. G. S. w Zgierzu o godz. 16-ej.

Lekkoatletyczne zawody Ł. O. Z. L. A.

Odbędą się w dniu 29 b. m.

(C-S) Jak się dowiadujemy. w dniu 29 b. m. rozegrane zostana w Łodzi zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okregu. W zawodach tych udział wezma oprócz lekkoatletów łódzkich zawodnicy z Kalisza, Piotrkowa. Pabjanic. Zgierza. Aleksandrowa i Konina. Najgroźniejszymi konkurentami lekkoatletów łódzkich beda piotrkowianie. którzy już w zeszłorocznych zawodach wykazali bardzo dobra klase.

Zgon serdecznego przyjaciela sportu.

Ś. p. Zygmunt Konarzewski.

W dniu wczorajszym odbył sie pogrzeb serdecznego przyjaciela sportu ś. p. Zygmunta Konarzewskiego. ojca Tomasza. mistrza Polski w boksie wszystkich wag i Henryka. mistrza armji. Ś. p. Konarzewski żywo interesował się sportem bokserskim Synów swoich pilnował. by nie zaniedbywali się w pracy nad kultura cielesną. — Cześć zasłużonemu obywatelowi.

120 lekkoatletów na starcie.

Wewnętrzne zawody „Sokoła".

W nadchodzącą niedziele na boisku Sokoła (Łódź. gniazdo III) przy zbiegu ulic Tylnej i Kilińskiego odbeda sie lekkoatletyczne zawody wewnetrzno-klubowe Sokoła. do których — jak nas informuje naczelnik okręgu p. Antoni Lindner — staje imponujaca liczba 120 zawodników. Będzie to rekord startujacych lekkoatletów na boisku w Łodzi.

Program zawodów obejmie: dla panów biegi: 100 mtr.. 400 mtr.. 1500 mtr., oraz sztafete 100×200×400×200. Skoki wzwyż wdal i o tyczce. Rzuty: dyskiem. oszczepem i kulą. Powyższe konkurencje rozegrane beda o srebrny puhar. stanowiący wedrowna nagrode. znajdujaca sie obecnie w posiadaniu gniazda Pabjanice. Dla pań: bieg 60 mtr.. skoki wdal i wzwyż i pchnięcie kulą oburącz. Warto zaznaczyć, że w Sokole na ogólną liczbę członków 2750 (w 25 gniazdach okręgu łódzkiego) lekką atletykę uprawia z górą tysiąc osób. (c)

PO ZWYCIĘSTWO.

Union łódzki w Czestochowie.

Załoga piłkarska łódzkiego Unionu bawić będzie w niedzielę dnia 27 czerwca w Częstochowie. gdzie zmierzy swe siły z tamtejszą Wartą. (E)

Znakomity Oszmella przybędzie do Łodzi.

Wyścigi kolarskie Unionu.

Jak się dowiadujemy na najbliższe wyścigi kolarskie. urządzone przez S. S. Union (w pierwszych dniach lipca) przyjedzie najznakomitszy kolarz-amator mistrz Niemiec, Oszmella. Start Oszmelli na torze łódzkim będzie bezwątpienia ewenementem sezonu, jest on bowiem jednym z najznakomitszych „rycerzy stalowego rumaka", słynny na świat cały. (c)

Motocykliści łódzcy w Warszawie.

Mistrzostwa Polski w kolarstwie.

Na odbywajace się w niedziele dn. 27 b. m. i wtorek. dn. 19 b .m. torowe i szosowe kolarskie mistrzostwa Polski. wyjeżdża motocyklowa sekcja Unionu. Zapowiedziane na niedziele. 27 b. m. wyścigi szosowe na trasie Łask-Lutomiersk-Szadek-Łask (4 razy 50 klm.) nie odbędą się.

Gościnność łodzian w świetle krytyki.

Poznański publicysta sportowy nie szczędzi pochwał Ł. O. Z. B.

Sekretarz poznańskiego okregowego związku bokserśkiego. znany publicysta sportowy p. Mikołajewski-Trzywdar. obecny na mistrzostwach Polski w Łodzi. złożył nastepujace cenne oświadczenie: „Dopóki pol. zw. bokserski miał swą siedzibę w Warszawie i sam przeprowadzał walki o mistrzostwo Polski. nie odbywało się bez skandali. przyczem wine przypisywano aranżerom.

Z przyjemnością tedy stwierdzić należy że tegoroczne spotkania odbyły sie w warunkach wprost idealnych. Z jednej strony należy podkreślić ostatnie zarzadzenie polskiego związku bokserskiego. który reguluje ruch pięściarski w Polsce. a najważniejsze z nich. że do zawodów o mistrzostwo Polski moga stawać jedynie ci pięściarze. którzy posiadaja za soba spotkania o mistrzostwo okregowe. Sportowe sfery w Łodzi. szczerze przejęły sie swoim obowiązkiem gospodarzy. Nowy ring — najlepszy dotad w Polsce: zawodników ulokowano w przyzwoitych hotelach. a nie jak dotąd gdziebądź na słomie lub sianie". Oświadczenie p. Trzywdara przynosi zaszczyt łódzkiemu Ł. O. Z. B. (e)

Mecz piłkarski Warszawa --- Łódź.

Reprezentacja stolicy.

Miedzyokręgowe zawody piłkarskie Warszawa-Łódź w myśl kalendarzyka odbeda się w dniu 4 lipca na boisku D.O.K IV w Łodzi. Prasa stołeczne po ostatniej sromotnej klęsce reprezentacji warszawskiej we Lwowie (Lwów-Warszawa 8:1) zastanawia się nad składem przeciwko Łodzi. Pisma wymieniają następujacy skład, który powinien bronić bar wstolicy przeciwko Łodzi: Domański (Warszawianka). Bułanow II (Polonja). Marciniak (Varsovia). Wójcik (Legja). Loth I. Loth IV (Polonja). Krygier. Grabowski (Polonia). Łańko. Ciszewski (Legja) i Tupalski (Polonja).

—:::—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 52.50. Zurych 50.50, Berlin 40.965—41.485, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 41.04—41.26, Gdańsk 50.84—50.96, wypłata na Warszawę 50.69—50.81, Wiedeń czeki — 69.10—69.60, banknoty 68.70—69.70, Praga 330.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.86 19/32 — 4.86, Holandja 12.12 1/4, Francja 170.25, Belgja 168 3/4, Włochy 134.68, Niemcy 20.44 1/4, Szwajcarja 25.14 1/4, Danja 18.34,5, Szwecja 18.13, Norwegja 2.93, Helsingfors 193.12, Praga 164.25, Wiedeń 34.47, Warszawa 52.50.

Paryż. Londyn 170.95, Nowy Jork 35.11, Szwajcarja 682.25.

Zurych. Paryż 14/80. Londyn 25.14,5, Nowy Jork 5.16,6, Berlin 1.23, Wiedeń 72.90, Warszawa 50,5, Budapeszt 0.72,3, Bukareszt 2.25.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.296—123.604, 100 złotych 50.84 — 50.96, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.221 — 123.529, na Warszawę 50.69 — 50.81.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 5/8, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.81, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 17. 6. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 6.000, wywóz na kontynent 9.000, loco 18.35, lipiec 17.86 — 88, sierpień 16.96, wrzesień 16.55 październik 16.45 — 48, grudzień 16.47 — 51, styczeń 1.45 — 46, marzec 16.55, maj 16.66.

Nowy Orlean, 17. 6. Bawełna. Loco 17.35, lipiec 17.12, październik 16.17, grudzień 16.14, styczeń 16.17, marzec 16.22.

Liverpool, 17. 6. Bawełna. **Otwarcie:** Lipiec 9.04, październik 8.70, styczeń 8.63. **Zamknięcie:** lipiec 9.00, październik 8.68, styczeń 8.62, marzec 8.68.

Brema, 17. 6. Bawełna. 19.69.

—:o:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18 czerwca. Tranzakcje na dzisiejszej giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. w złotych franco stacja załadowania. Żyto kongresowe gwarantowane 681 gfl. (116) 31.00. Obroty małe.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 3.20 — 3.60 do 4 złotych; masło śmietankowe 5.00 do 5.50; jajka 1.80 — 1.90 do 2.10; za I gatunek jaj (t. zw. wybieranych) płacono do 2.40; jajka skrzynkowe 1.75 — 1.90; ser (cena za 1 kilogram) 1.50 — 1.70; za litr mleka płacono od 30 do 33 groszy.

Drób: kura 4.00 — 7.00; kaczka 3.50—6.00; gęś 8.00 — 10.00; indyk 12.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 1.70 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 7.00 do 8.50; buraki 12.00 — 14.00; marchew 16.00 — 19.00, przedniejsza 20.00 — 22.00; młode ziemniaki 0.20 — 0.30 za kilogram.

Ogrodowizna: kalafior 2.50 — 3.00; szparagi 1.00 — 1.30; ogórki 0.30 — 1.10; sałata 0.06 — 0.10; pęczek rzodkiewek 0.05 — 0.10; pęczek marchewki 0.20 — 0.30; pęczek buraków 0.20 — 0.30; kilogram cebuli 1.00 — 1.40.

Owoce: (cena za 1 kilogram) czereśnie 1.00 — 1.50; przedniejsze 2.00 — 2.50; truskawki 2.00 — 2.30 do 3 złotych; agrest 0.60 — 1.00.

Suszone grzyby płacono po 8 do 9 złotych za kilogram.

Ponadto pojawiły się, w małych coprawda ilościach, świeże grzyby, które sprzedawano w cenie 1.00 — 1.50 za miseczkę.

Ruch na rynkach dość duży.

—x—

„Ojcowski krawat".

Jak agitują w Ameryce?

W dobie rozprzeżenie rodziny, która równocześnie ze zmniejszaniem się liczby urodzin likwiduje się na rzecz życia organizacyjno - towarzyskiego, z

ciekawą inicjatywą wystąpiło amerykańskie towarzystwo A. M. Neckwear Industries.

Wychodząc z założenia, że powszechne stosowanie systemu dwojga dzieci i zamieranie życia rodzinnego są zjawiskami groźnemi dla rodzaju ludzkiego. Amerykanie przygotowują wielką akcję propagandową za podniesieniem liczebności urodzin i

pobudzeniem uczuć między ich członkami.

Do tego drugiego celu zmierza agitacja ta t. zw. „Ojcowskim krawatem". W dniu oznaczonym wszystkie dzieci Stanów Zjednoczonych

zakupią krawaty i złożą je w upominku ojcom.

Pisma wyrażają przypuszczenie, że tymi krzewicielami życia rodzinnego sa przedewszystkiem fabryki krawatów..

Widowisko, które rozdziera b. kronprincowi serce.

Bernard Shaw przypomniał w odczycie, który niedawno wygłosił, zdarzenie, jakie zaszło w Berlinie podczas premjery „Androklesa i lwa". Oto podczas sceny, kiedy chrześcijanie zostają wydani w cyrku

na pożarcie dzikim zwierzętom,

Kronprinz, który znajdował się w loży dworskiej, opuścił swe miejsce, oświadczając, że tego rodzaju widowisko

„rozdziera mu serce".

Pismo francuskie komentując opowiadanie Shawa dodaje, że sądząc z innych okoliczności, przypuszczało, że Kronprinz jest mniej czuły.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

III-cia klasa.

Drugi dzień.

Główniejsze wygrane.

Zł. 600 Nr. 30848.
Zł. 500 Nr. 45180.
Zł. 400 Nr.: 4697 i 41545.
Zł. 300 Nr.: 3569, 18961, 27908, 31942, 37009, 41498.
Zł. 250 Nr.: 1864, 10878, 14207, 14406, 16148, 19118, 40374, 49697, 60221, 62003, 65011.
Zł. 225 Nr.: 364, 619, 3693, 4506, 10589 12072, 12618, 13292, 17578, 19525, 20762, 21614, 21860, 21990, 29294, 29646, 29717, 34604, 34745, 37175, 37785, 38877, 43824, 44260, 47474, 49633, 51073, 54161, 56165, 56970, 62159, 63200, 64375, 65349. 65740.

—:o:—

Krowy wzamian za nadobną małżonkę.

Wół — monetą obiegową.

Któżby odgadł, patrząc na kunsztowne nasze banknoty, iż w czasach najdawniejszych „monetą obiegową"

był wół!

A nawet wymieniano go na drobne.. W Rzymie wół wart był 10 owiec, natomiast w Atenach tylko 5. Łacińska nazwa pieniądza „pecunia" wywodzi od słowa „pecus", oznaczającego bydło, a dziś jeszcze część plemienia afrykańskiego Kafrów wpłaca kochanemu teściowi odpowiednią ilość krów wzamian za nadobną małżonkę.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia : audycje radofoniczne

GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Ich Grzech“.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo“ „Indyjski Grobowiec“ II serja.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Tancerka z Sewilli“
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary“ — „Orły Texasu“
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy“ — „Stargane nici szczęścia“
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino“. — „Demon namiętności“.

„Luna“ — „Pod modrem niebem Argentyny“
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon“ — „Indyjski Grobowiec“ II serja.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta“ — „Kłamiesz kobieto!“
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Żoneczka na urlopie“
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso“ — „Ze śmiercią w zawody“.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Kobieta, wino, dancing“
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Robert i Bertrand“
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. **„Śmierć cara Mikołaja II“.**
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY“. Traugutta Nr. 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, po raz ostatni „Wino, kobieta, dancing“ z występem Mili Kamińskiej. Ceny najniższe.

Jutro, sobota, XXVIII-ma premjera sezonu, a pierwsza sezonu letniego Teatru Miejskiego. Ceny zniżone (od 50 gr. do 5 zł. 50 gr.). Odegrana będzie zabawna krotochwila paryska „Niedojrzały owoc“ z kapitalną, popisową rolą Stefanji Jarkowskiej. Reżyser Wł. Ryszkowski. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

W niedzielę „Niedojrzały owoc“ po raz drugi. Ceny zniżone.

W poniedziałek „Niedojrzały owoc“ po cenach najniższych.

„NIEDOJRZAŁY OWOC“ W TEATRZE MIEJSKIM.

Teatr Miejski występuje jutro z XXVIII-ma premjerą sezonu, którą będzie głośna na scenach zagranicznych lekka komedja w 3-ch aktach Roberta Gignoux i Jakhery w przekładzie G. Olechowskiego „Niedojrzały owoc“ (Le fruit vert), grany w przeszłym roku w Paryżu z górą 300 wieczorów zrzędu, wystawiony następnie z wielkiem powodzeniem na scenie Teatru Małego w Warszawie około 60 kolejnych przedstawień). Nie małą atrakcję sztuki stanowi nader wdzięczna, popisowa rola kobieca aktorki kinematograficznej, odgrywającej przez trzy akty rolę 9-cio letniej dziewczynki, a świetną rolę kreować będzie Stefanja Jarkowska i jak się zdaje, stworzy z niej nowego „Gałganka“, rolę, dzięki której w ubiegłym sezonie przez 30 wieczorów zapełniała się widownia po brzegi.

Niemniej wdzięczne pole do popisu znajdą w arcyzabawnych rolach pp.: Dunajewska, Rodowiczowa, Bielicz, Krotke, Fabisiak oraz w dalszych rolach: Wołoszynowska, Dębicz, Kliszewski, Przystański. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bol. Kudewicza. Ceny na premjerę zniżone (od 50 gr.).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i w niedzielę ucieszny wodewil w 3-ch aktach ze śpiewami, tańcami i wstawkami aktualnemi „Robert i Bertrand“. Początek o godzinie 8 m. 45. Ceny obniżone (od 1 zł. do 5 zł.). Koniec o godz. 11 m. 45. Powrót tramwajami Nr. 2 i 7.

W czwartek przyszłego tygodnia premjera aktualnej 3-aktowej rewji łódzkiej pióra Starskiego i Bolskiego „Hallo, Łodzianki“ z muzyką Petersburskiego i Golda. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Teatr Popularny wystawił wczoraj po raz pierwszy nie grany jeszcze w Łodzi nadzwyczaj ciekawy dramat na tle rewolucji rosyjskiej w r. 1917, p.t. „Śmierć Cara Mikołaja II“, którego akcja rozgrywa się w Carskiem Siole, za rządów Kiereńskiego i w Ekaterynburgu w 1918 r., gdzie pod komendą sławnego Jurowskiego wymordowano całą rodzinę carską.

Wielce ciekawa akcja tego dramatu i szereg scen pełnych tragizmu, aż do chwili zamordowania cara i jego najbliższego otoczenia przykuwają uwagę widza od początku do końca.

Dramat ten, grany był ostatnio w Warszawie z olbrzymiem powodzeniem — niewątpliwie i w Teatrze Popularnym utrzyma się przez długi szereg wieczorów na repertuarze — tembardziej, że poza ciekawą treścią wyposażony został w bardzo ładne nowe kostjumy i dekoracje art. mal. B Witkowskiego.

Kasa czynna od godz. 12 — 3 i od 5 — 10 wieczorem.

Wykrycie akademji złodziejskiej w Berlinie.

Dyrektorem tej oryginalnej placówki był niejaki Abraham Gross z Łodzi.

Policja niemiecka doprowadzona była w ostatnich dwóch miesiącach do rozpaczy niezwykle

sprytnemi kradzieżami kieszonkowemi,

które dzień w dzień popełniali nieznani sprawcy na najruchliwszych ulicach miasta i w najwykwintniejszych lokalach.

Słusznie więc przypuszczano, iż zjawił się w Berlinie jakiś znakomity złodziej, którego postanowiono ująć za wszelką cenę.

Po dłuższej obserwacji zainteresowano się osobą niejakiego

Abrama Grossa, rodem z Łodzi.

Aresztowano dwóch jego przyjaciół, a ci zdradzili policji sztuki złodziejskie.

Gross prowadził w Berlinie

szkołę złodziejską i posiadał kilkuset uczniów, którzy zjeżdżali do niego z całych Niemiec na naukę.

Tylko bogaci złodzieje mogli sobie pozwolić na lekcje u Grossa, kurs mistrzowski trwał bowiem pół roku i kosztował 10.000 marek. Niezamożny uczeń musiał ciężko pracować, aby zarobić na tak wysoką opłatę.

Dlatego też wzmogły się kradzieże na ulicach Berlina.

Mistrz kunsztu złodziejskiego traktował studja bardzo poważnie i dopiero po trzech miesiącach teorji wypuszczał uczniów na robotę, śledząc zdala ich czyny.

Niezgrabnych karcił surowo lub ratował z ciężkiej opresji.

Kilka razy demonstrował Gross swym uczniom jak należy wyciągać z obcych kieszeni portfele i zegarki.

Podobno były to arcydzieła złodziejskie.

Na wiadomość, iż szkołę zdemaskowano i uwięziono kilkudziesięciu uczniów, Gross wyjechał z Berlina i zatarł za sobą wszelkie ślady.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.60
Dla robotników „ — — — —	„ 2.20
Na prowincji „ — — — —	„ 3.30
Zagranicą „ — — — —	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30	groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona	4 łamy)
Za tekstem	25	„ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25	„ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25	„ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6	„ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.